



... sytuacja staje się trudna: wszędzie panoszą się maszyny, sztuczna inteligencja zadaje nam pytania etyczne, moralne i ontologiczne, rozprzestrzenia się tyrania algorytmów, kapitalistyczny proces kaptuje pragnienia – krótko mówiąc: kruszenie humanizmu. Jak zresztą ktoś powiada, gdyby krokodyle uprawiały filozofię, postulowałyby prawdopodobnie krokodylizm (Józef Bocheński), oczywiście w miejsce humanizmu. Na horyzoncie zaś postmaszyny, biomaszyny z autonomiczną inteligencją etyczną, instytucje eliminujące czynnik ludzki dla dobra ludzkości, alternatywne obiegi wiedzy zasilane przez algorytmiczne silniki, atrofia jednostkowej zdolności do moralnego osądu, prywatyzacja afektów i życia wewnętrznego, maszyna jako wiedza obleczona w ciało, społeczeństwo objęte opieką paliatywną, a gdzieś tam szemrana synteza mistyki i nauki.

Osaczeni przez *techne* szukamy ucieczki w *geo*, przedzierając się przez rozmaite labirynty: tu technonauka, technokracja, *technopolis*, technologia, technologiczne artefakty, technologiczne wykluczenie, technologiczne systemy, zwykła techniczność, technicyzacja zachowań ludzkich, techniki siebie, korporacyjno-techniczny habitat, reżim technicznego życia, technocodzienność, a nawet techniczny poeta; tam geologiczny matecznik, geowładza, geontowładza, geowiedza, geontologia, geomorfologia, geomantyka, geoinżynieria, geoperspektywy i wreszcie geo/technoasamblaże. A jeszcze kultura, ideologia i rządy algorytmu. Jak żyć, panie profesorze? Może etyczny anarchizm jako lek na całe zło?

Na domiar złego mnożą się też inne pytania: jak nauczyć maszynę moralności? Czy maszyna ma sumienie? Jak poszerzyć zakres norm moralnych, by w przyszłości objąć nimi inteligentne istoty nie-ludzkie? Jak zagwarantować bezpieczeństwo ludzkości? (Co za mrzonki!) Czy możliwy jest rozkwit poprzez czynną represję nieskrępowanej ekspresji? Czy maszyny uzyskają nad nami kontrolę? Jak osłabić władzę algorytmu? Jak dostosować wewnątrz pracownika do wymagań? A co to w ogóle jest wewnątrz pracownika? Może każdy powinien postrzegać własne wewnątrz jako przedsiębiorstwo? Czy negantropocen jest alternatywą dla wyeksploatowanego pojęcia antropocenu? Ile właściwie jest tych antropocenów? Czy bezcielesna istota musi posiadać płeć? To ostatnie chyba najbardziej docieklive.

A w tekstach jak zwykle ciekawostki: *chatbot* Taylor w parę godzin uczy się w Internecie języka nienawiści, podczas gdy dzieci oświecenia pozostają w cieniu ignorancji, ontologia jakiejś tam teorii staje się epistemologią odbiorcy, nasze kliknięcia z przeszłości kształtują naszą przyszłość, wariantywne technologie cyfrowe dywersyfikują modele intymności, organy płynnie przechodzą w maszynierię, medytacja okazuje się narzędziem reprodukcji mieszczańskiego indywiduum i funkcjonuje według logiki naoliwiania, ostrzeżenia lub wymiany zużytych części, sfera prywatna traci wykształcone dystynkcje i staje się two-rem sieciowym, po-Gibsonowska teoria zastępuje zwierzę agentem, a inny Gibson wałęsa się po Singapurze z karą śmierci, rozmyślając o Disneylandzie oraz szukając rzeczy, które się zepsuły, i w końcu wynosi swój tyłek do Hongkongu, pojawia się antropologia maszynowości, tu i ówdzie w rolach naczelnych autorytetów obsadzone zostają neuronauka oraz buddyzm, uważność staje się nową duchowością kapitalizmu, scjentyistyczna retoryka zastępuje rzeczywistą naukę, a ogólnie biorąc, negantropocen wymaga postantropocentryzmu.


Sztuka i literatura skromne niosą pocieszenia. Tu wiersz pracuje w skrajnie asynchronicznym, zautomatyzowanym i zalgorytmizowanym środowisku technologicznym, mierząc się z imperatywami ekologicznymi, tam znów, u-ciszony, podkreśla niemotę bezużytecznego niedopałka; w końcu poetę poznajemy po tym, jak milczy. Jak to zwykle wśród artystów dzieją się też jednak rzeczy interesujące: zabitemu pająkowi odrastają kończyny, ktoś zachłystuje się potencjalnością bycia *nie-sobą*, nie-ludzka Sophie nakłuwła widzów swym *punctum*, byty ludzkie i nie-ludzkie mieszają się ze sobą, bohater musi zabić matkę-potwora, ale matka nigdy nie umiera, organizm ludzki żywi przekonania, ale przyprowadzony pod ołtarze dyskursywnych maszyn staje się ich silnikiem (Bartczak), ostatni i najbrzydszy pies na Ziemi gustuje w picu whisky, a pisany przez pięćdziesiąt lat wiersz o Ameryce pozostaje nieskończony.

Różne też ekscytacje przenikają umysły twórców i krytyków: afektywne migotanie między ciałami, cisza jako domena opresji, petrologiczna mądrość, przekład z języka prawniczego na język prawniczy, wmyślenie się w samo Bycie, facet z jajami wielkości owoców durianu, miłosne związki między ludźmi a bytami nie-ludzkimi, świadomość niemożliwości pełni rozbuchanej tytaniczności, relacje mężczyzn z nie-ludzkimi twórcami o cechach niewątpliwie żeńskich, skorporatyzowane i sprekaryzowane środowisko akademickie, wyniosłe bryły z brązu z równie wyniosłymi dziurami, pianole jako muzyczne odpowiedniki sztucznej kochanki, ludzko-nie-ludzkie splątania w historiach miłosnych, licznym antyfeministycznym wynikającym z męskiego solipsyzmu. Pośród tego wszystkiego krążą ludzie, nie-ludzie i postludzie, gynoidy, byty kanapowe, kobiety artificiozne, wszelki zooproletariat, kochanki cyfrowe, idealne kochanki postludzkie, biocybernetyczne zwierzęta, fembotyczne istoty,

animoidy, replikanci, marionety, sztuczne ciała kobiet-maszyn, postludzkie dzieci i cała pozostała posthumanistyczna drabina bytów.

A na końcu i tak nędza symboliczna społeczeństwa kapitalistycznego: bezrefleksyjność, głupota, uległość, infantylizacja, nierozum.

*Wojciech Kalaga*

 <https://orcid.org/0000-0003-4874-9734>





... the situation is getting complicated: machines are running rampant, artificial intelligence raises ethical, moral and ontological questions, the tyranny of algorithms is spreading, capitalism corrupts desires – in short, humanism is crumbling. As someone says, if crocodiles practiced philosophy, they would most likely postulate crocodilism (Józef Bocheński), of course, in place of humanism. On the horizon lurk post-machines, biomachines with autonomous ethical intelligence, institutions eliminating the human factor for humanity's own good, alternative circulations of knowledge powered by algorithmic engines, atrophy of individual capacity for moral judgement, privatization of affects and the inner life, machine as knowledge clothed in flesh, society under palliative care, and here and the re a dodgy synthesis of mysticism and science.

Hounded by *techne* we seek shelter in *geo*, elbowing our way through various labyrinths: over here – technoscience, technocracy, *technopoly*, technology, technological artefacts, technological exclusion, technological systems, ordinary technicality, technicization of human behaviour, self-techniques, technological-corporate habitat, a regime of technical existence, techno-daily life, and even a technical poet; over there – geological wilderness, geopower, geontopower, geoknowledge, geontology, geomorphology, geomantics, geoengineering, geo-perspectives, and finally geo/techno-assemblages. And on top of the se, culture, ideology, and the reign of the algorithm. How to live one's life, Professor? How about ethical anarchism as a cure for all evil?

To make matters worse, other questions multiply, too: how to teach morality to a machine? Does the machine have a conscience? How to widen the scope of moral norms to include intelligent non-human beings in the future? How to secure humanity's safety? (What a pipe dream!) Is it possible to flourish through the active repression of free expression? Will machines rule over us? How to eviscerate the power of the algorithm? How to adjust an employee's interior to external requirements? And what is an employee's interior in the first place? Should everybody perceive their own interior as a corporation? Is the Neganthroocene an alternative to the exploited notion of the Anthropocene? How many Anthropocenes are there anyway? Should a bodiless being have its own gender? This last question is perhaps the most inquisitive.

And in the texts, as per usual, curious things: *chatbot* Taylor masters the principles of Internet hate-speech within just a few hours while the children of the Enlightenment remain in the shadow of ignorance; the ontology of some theory turns into the epistemology of the recipient, our clicks from the past shape our future, variant digital technologies diversify models of intimacy, organs smoothly turn into machinery, meditation appears to be the reproduction tool for a bourgeois individual and follows the logic of lubrication, sharpening or replacement of used parts, the private sphere loses its cultivated gentility and becomes a network entity, post-Gibsonian theory replaces the animal with the agent, and a different Gibson wanders around Singapore with the death penalty, contemplating Disneyland and fishing for things that broke down to finally move his ass to Hongkong; there emerges the anthropology of machinery, here and there neuroscience and Buddhism are cast in the roles of leading authorities, mindfulness becomes capitalism's new spirituality, scientific rhetoric replaces true science, and, by and large, the Neganthropocene requires the post-Anthropocene.


Art and literature offer but a modest consolation. Here, the poem works in an extremely asynchronous, automatized and algorithmic technological environment facing up to ecological imperatives; there, already quietened, the poem underlines the muteness of a useless cigarette butt, after all, we recognise a poet by their silence. As usual however, interesting things happen among the artists: a dead spider grows back its limbs, someone chokes on the prospect of being *non-oneself*, non-human Sophie punctures spectators with her *punctum*, human and non-human beings mix with one another, the hero has to kill the monster-mother but the mother never dies, human organism feeds (on) convictions, but when brought before the altar of discursive machines it becomes their engine (Bartczak), the last and ugliest dog on Earth loves drinking whisky, and a poem about America, written for fifty years, remains unfinished.

Various fascinations permeate the minds of artists and critics alike: affective flickering between bodies, silence as the domain of oppression, petrological wisdom, translation from legal language into legal language, thinking oneself into Being itself, a man with balls the size of durian fruit, love relationships between humans and non-human entities, awareness of the impossibility of full blown titanicity, relationships between men and non-human creations with unmistakably feminine traits, corporatized and precarized academia, ponderous lumps of bronze with equally ponderous holes through them, pianolas as musical equivalents of an artificial lover, human-non-human entanglements in love stories, anti-feminist clichés resulting from masculine solipsism. In the midst of all this circulate humans, non-humans and post-humans, gynoids, couch entities, artificial women, all manner of zooproletariat, digital mistresses, perfect post-human mistresses, biocybernetic animals, fembotic beings, animoids,

replicants, marionettes, artificial bodies of machine-women, post-human children, and all of the remaining post-humanist ladder of beings.

And, in the end, the symbolic misery of the capitalist society: thoughtlessness, stupidity, docility, infantilization, non-reason.

*Wojciech Kalaga*

 <https://orcid.org/0000-0003-4874-9734>

